

Pomoc społeczna – remoralizacja czy demoralizacja ?

Chcę rozpocząć od wyjaśnienia tytułu. Nie chodzi w nim o moralność, a o morale. O morale osób i rodzin korzystających z pomocy społecznej, a właściwie o wpływie jaki mają na siłę i gotowość do zmagania z trudną sytuacją życiową tych rodzin instytucje pomocy społecznej i zatrudnieni w nich pracownicy.

W 2003 roku w ramach cyklu konferencji: „Dzieci bez przyszłości” poświęconej diagnozie sytuacji rodzin marginalizowanych dzieliłem się swoimi refleksjami na temat publicznej pomocy społecznej. Mówiłem min. o przeszkodach, które nie pozwalają udzielić rodzinom pomocy, która umożliwiłaby im zaspokajać niezbędne potrzeby życiowe, usamodzielnic się i zintegrować ze środowiskiem. Niestety, żadna z tych przeszkód nie została usunięta.

Temat pomocy społecznej znajduje coraz więcej miejsca w opracowaniach naukowych, coraz więcej miejsca w mediach, które publikują materiały dot. przypadków niewydolności tego „ostatniego” systemu zabezpieczenia społecznego. Nie uruchomiło to jednak procesu naprawy. Mało tego nie rozpoczęła się nawet dyskusja w środowisku zawodowym na temat coraz większej niewydolności instytucji publicznej pomocy społecznej.

A tymczasem od jakości jej funkcjonowania codziennie zależy w dużej mierze byt **1.884.061 rodzin, w których żyją 6.257.804 osoby (dane MPiPS za 2003 rok, w 2005 roku podopiecznych może być już 10 mln. osób). To ok. 16,5 % obywateli tego kraju.** Od jakości funkcjonowania tej instytucji w dużym stopniu zależy też my wszyscy ; łożymy na jej utrzymanie (w coraz większym wymiarze), ponosimy koszty jej złego funkcjonowania w postaci min. narastającego zagrożenia agresją środowisk marginalizowanych.

Dlaczego twierdzę, że publiczna pomoc społeczna nie spełnia swoich zadań i co jest tego przyczyną?

W 2003 roku na świadczenia pomocy społecznej (tylko przewidziane ustawą o pomocy społecznej, nie licząc świadczeń rodzinnych i dodatków mieszkaniowych) z budżetu państwa i samorządów wydano 3.032.159.372 zł co daje średnio 134 zł miesięcznie na rodzinę lub jak kto woli 40,37 zł na osobę miesięcznie. Dla państwa wydatek olbrzymi dla pojedynczej rodziny pomoc niewielka. W 2004 r. w związku wejściem w życie nowej ustawy o pomocy społecznej i wprowadzenie jej przepisami progu interwencji socjalnej pomoc, którą można było uzyskać zwiększyła się. Zasiłki okresowe, których przez okres 3 lat właściwie nie było oraz zasiłki z rządowego programu „Posiłek dla potrzebujących” spowodowały, że kwoty

które rodziny uzyskiwały mogły się nawet podwoić. Dodatkowo reforma świadczeń rodzinnych spowodowała, że do korzystających z pomocy społecznej popłynął szerszy strumień pieniędzy. Mogłoby się wydawać, że sytuacja tych rodzin poprawiła się. W mojej ocenie tak się jednak nie stało. Zmieniono tylko system redystrybucji i na dodatek skomplikowano go w nieprawdopodobny wręcz sposób. W tej chwili w trzech odrębnych systemach (świadczenia rodzinne, świadczenia pomocy społecznej, dodatki mieszkaniowe) według różnych kryteriów, kompletnie różnych procedurach przyznaje się ok. 25 rodzajów świadczeń. Do każdego potrzeba sterty dokumentów, zaświadczeń. Przepisy dotyczące np. samotnego wychowywania dziecka są niezrozumiałe dla pracowników, jak więc mają być zrozumiałe dla korzystających z tych świadczeń.

W 2004 r. weszła w życie nowa ustawa przyznająca zasiłki rodzinne i dodatki do nich. Bałagan przy jej wprowadzaniu powodował, że korzystający często po wielokroć byli wysyłani po to by donieść jeszcze jeden dokument. Żeby go złożyć musieli czekać w wielogodzinnych kolejkach. Do pomocy przy przyznawaniu świadczeń rodzinnych często oddelegowywani byli pracownicy socjalni z terenu. To z kolei powodowało, że jakość obsługiwanego korzystających z pomocy społecznej obniżała się. W tej sytuacji nie było mowy o jakiegokolwiek pracy socjalnej. W najgorszym przypadku były osoby, które korzystały i ze świadczeń rodzinnych i z pomocy społecznej (zdecydowana większość). Donosząc kolejne dokumenty czekali na przyznanie świadczeń rodzinnych, a równocześnie czekali na przyznanie świadczeń z pomocy społecznej, do których naliczenia potrzebne były przyznane już świadczenia rodzinne. No i jeszcze to nieszczęsne „samotne wychowywanie dziecka”; „ proszę napisać oświadczenie, że samotnie wychowuje pani dziecko” (warunek otrzymania zasiłku), a po jakimś czasie wezwanie i „...to co pani uznaje za samotne wychowywanie dziecka, w naszej (ministerstwa, kolegium odwoławczego, przepisów ustawy – wstaw dowolne) interpretacji nie jest samotnym wychowywaniem dziecka” , pobrała pani nienależnie świadczenia. Trudno się dziwić, że ludzie mówili o tym, iż traktuje się ich jak bydło, złodziei, czują się upokarzani i poniżani. Trudno się dziwić hysterii, rozpacz, łzom czy wściekłości. Nie była to na pewno sytuacja, która powoduje, że w marginalizowanych środowiskach instytucja pomocy społecznej odbierana jest jako dająca wsparcie. Nie dziwię się , że w takim przypadku każdy sposób na wyciągnięcie pieniędzy jest dobry. Co by się nie powiedziało prawdę czy kłamstwo to efekt jest i tak nieprzewidywalny. To dlaczego nie próbować może się uda. A tym, którzy najlepiej zaadaptowali się do konieczności wyciągania świadczeń udaje się zawsze. Dodatkowo, w zabawie w policjantów i złodziei, w końcu bawiący się stają się... policjantami i złodziejami.

Zatrudnienie w instytucjach pomocy społecznej.

| razem | Domy pomocy społecznej | Placówki opiekuńczo-wychowawcze | Specjaliści | Terenowi pracownicy socjalni | Kierownicy, administracja obsługa |
|---------------|------------------------|---------------------------------|-------------|------------------------------|-----------------------------------|
| 111000 | 45000 | 15000 | 2680 | 12000 | 36320 |

Wg danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

W różnego typu instytucjach pomocy społecznej pracuje około 111.000 osób . To armia funkcjonariuszy. Niestety tylko ok. 12000 pracowników socjalnych pracuje w środowisku. W domach pomocy społecznej pracuje 45000 osób, w placówkach opiekuńczo – wychowawczych 15000. W niewielkiej liczbie zatrudnieni są też specjaliści. Reszta to kierownicy i obsługa administracyjno –finansowa. Z zestawienia tego wynika że bezpośrednio pracą mającą służyć wsparciu rodzin marginalizowanych zajmuje się niewielka grupa w stosunku do liczby zatrudnionych osób. Wychodzi na to, że jeden pracownik terenowy ma świadczyć pomoc około 155 rodzinom (521 osobom, w 2005 roku już 900 osobom). Nikt rozsądny nie będzie myślał, że w takiej sytuacji jest szansa na realizowanie pracy socjalnej chyba, że uzna się, że pracą socjalną jest przyznawanie świadczeń. Tymczasem w statystykach Ministerstwa Pracy Polityki Społecznej wygląda to imponująco. Wynika z nich (statystyk), że pracą socjalną objęte są 1.261,733 rodziny, a wyłącznie pracą socjalną (bez przyznawania świadczeń) 324.916 rodzin. Zaiste pracownicy socjalni mają nadprzyrodzone zdolności. Godzina dla rodziny miesięcznie, a i świadczenia przyznane i praca socjalna wykonana. Ministerstwo uzyskuje te dane z ośrodków pomocy społecznej i powiatowych centrów pomocy rodzinie. Zastanawiające jest jednak, że nie zauważa ich absurdalności. Pojawia się też pytanie dotyczące w ogóle rzetelności wszelkich statystyk tworzonych w pomocy społecznej. Jeżeli z góry jest przyzwolenie na fikcję, która jest tworzona w OPS -ach i PCPR – ach gotów jestem zaryzykować stwierdzenie, że cała pomoc społeczna jest czysto wirtualna. Wirtualne pozostają bardzo humanistyczne zapisy ustawy o pomocy społecznej mówiące o zaspokajaniu niezbędnych potrzeb, umożliwianiu życia w warunkach odpowiadających godności człowieka, integracji ze środowiskiem, usamodzielnianiu. Wirtualne są również rozpisane bardzo uczenie i oczywiście słusznie zadania pracownika socjalnego. Ośrodki udają, że świadczą pracę socjalną, udają kierownicy

tych ośrodków, udaje większość pracowników socjalnych, a podopieczni udają, że „współpracują w rozwiązywaniu swojej trudnej sytuacji życiowej”. Konsekwencje tego udawania ponoszą (póki co) tylko podopieczni ; uzależniają się od świadczeń, tracą energię, opuszczają swoje dzieci, tracą swoje dzieci, dzieci tracą rodziców. Na cierpienie i brak nadziei mają telenowele i alkohol. Przeróżające jest też to, że taki sposób życia dziedziczą dzieci. Na razie system powoduje, że utrzymywany jest kruchy spokój społeczny. Myślę jednak, że jest on tymczasowy. Dzieci wychowywane w rodzinach marginalizowanych są znacznie bardziej roszczeniowe i agresywne w żądaniu zapłaty „za biedę” niż ich rodzice i agresja ta będzie eskalować.

W grudniu 2003 r. Tomasz Kazimierczak w „ Ocenie rządowego projektu ustawy o pomocy społecznej” pisał „ w gruncie rzeczy nowa ustawa w niczym nie zmienia funkcjonującego systemu pomocy społecznej, nie zmienia się ani podstawa, ani charakter uprawnień obywateli... nie zmienia się katalog ustawowych świadczeń, nie ulegają zmianie procedury... W proponowanym kształcie ustawa nie proponuje rzeczywistej przebudowy systemu pomocy społecznej w Polsce.” Podobne opinie formułowane były również przez inne środowiska. Nie zostały jednak uwzględnione i nowa ustawa ugruntowuje redystrybucyjny model polityki społecznej, który poza wysokimi kosztami jego utrzymania ma demoralizujący wpływ na kondycję rodzin marginalizowanych, wykształca postawy bierne, roszczeniowe czy agresywne. W uzasadnieniu do nowej ustawy o pomocy społecznej sami wnoszący wydają się być tego świadomi. Piszą: „system pomocy społecznej, jako ostatnie ogniwo przy braku środków na wspieranie coraz szerszej grupy klientów staje się sam w sobie niewydolny i restrykcyjny, dlatego konieczne staje się podjęcie skuteczniejszych i efektywniejszych działań” Nie wiem co miałyby być tymi działaniami bo chyba nie „kontrakt socjalny”, który w obecnym kształcie jest nową, biurokratyczną formą jeszcze większej restrykcyjności.

Można wymienić jeszcze wiele rzeczy, których ustawa nie próbowała zmienić, ale wymienię jeszcze tylko jedną, która jest szczególnie istotna z punktu widzenia rozwoju pomocy społecznej w Polsce. Ustawa nie równouprawnia innych podmiotów tj. organizacji pozarządowych i instytucji prywatnych do ubiegania się o publiczne pieniądze na realizację zadań pomocy społecznej. Wstrzymana zostaje w taki sposób budowa rynku usług socjalnych czy społecznych. Organizacje pozarządowe nie mają szans na wzmocnienie i rozwój. Publiczna pomoc społeczna nie ma konkurencji, która najszybciej wymusza zmiany. Nie istnieje też poza nielicznymi wypadkami konieczny i tak cenny transfer wiedzy i umiejętności. Z teorii systemów wynika, że systemy zamknięte szybko się starzeją i degenerują. Temu procesowi podlega system pomocy społecznej w Polsce.

W tygodniku „Ozon” z 18.01.2006 r. w artykule „Socjalni na socjalu” anonimowy urzędnik Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej mówi: „ stan opieki socjalnej nie różni się od stanu innych instytucji i też nie da się zreformować w prosty sposób. Można zmieniać ustawę, formularz wywiadu środowiskowego, tworzyć nowe wydziały pracy socjalnej na Uniwersytetach a i tak instytucja i jej urzędnicy nie będą w stanie zmienić istoty rzeczy.”

Istotną grupą przyczyn, które powodują, że rodziny nie dostają potrzebnego wsparcia w postaci pracy socjalnej są preferencje i oczekiwania szefów ośrodków pomocy społecznej i powiatowych centrów pomocy rodzinie, którzy na pierwszym miejscu stawiają konieczność wywiązania się redystrybucji środków, poprawność biurokratyczną, często lokalną dyspozycyjność polityczną. Systematyczna realna praca socjalna z rodzinami jest uznawana za niemożliwą albo niepotrzebną (choć nikt do tego się nie przyzna). Tę przyczynę jako główną przeszkodę do realizacji pracy socjalnej zgłaszają często sami pracownicy socjalni. Badania dr Dobroniegi Trawkowskiej z Uniwersytetu Śląskiego pokazują sytuację pozostawiania pracownika socjalnego w konflikcie spowodowanym sprzecznymi oczekiwaniami jego bezpośrednich zwierzchników a standardami zawodu czy zadaniami wynikającymi z ustawy o pomocy społecznej. Dodatkowo zdarza się, że decydenci „ręcznie” sterują przyznawaniem świadczeń. Korzystający z pomocy społecznej często uczą się, że wizyta u prezydenta, radnego czy dyrektora ośrodka pomocy społecznej jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki podwyższa wysokość świadczeń niezależnie od tego czy ma to swoje uzasadnienie czy też nie. Nie decydują tu obiektywne kryteria, a jedynie gest zarządzających i determinacja podopiecznych w wywieraniu nacisku. Taka sytuacja nie sprzyja budowaniu przekonania co do jasności reguł i panujących zasad, tego że są takie same dla wszystkich. Uczy natomiast manipulacji. Bardzo często też daje przekonanie, że eskalacja roszczeniowości przynosi pozytywny skutek. Determinuje to sposób funkcjonowania pracownika socjalnego. Z czasem przyjmuje on niepisane reguły, które ograniczają jego funkcjonowanie zawodowe wyłącznie do rozdawania środków .

Kolejną przyczyną tego, że marginalizacja rodzin korzystających z pomocy społecznej pogłębia się są postawy i zachowania pojedynczych pracowników socjalnych. Są one w mojej ocenie najistotniejszym czynnikiem powodującym wśród podopiecznych utrwalenie i wzmocnienie poczucia niskiej wartości, bezradności, bezsilności, wykształcenia biernych i agresywnych zachowań. Instytucje nie mają zdolności do intencjonalnego działania, ludzie mają. Najistotniejsze dla ludzkiego przeżywania jest jakość relacji, interakcji z drugim człowiekiem. Oto kilka typowych przykładów zachowań pracownika socjalnego w relacji pomocowej:

- brak zainteresowania dla rzeczywistych problemów rodziny, ograniczenie się tylko do sprawdzenia sytuacji materialno – bytowej w celu przyznania pomocy pieniężnej. Skutkiem takiej postawy jest nieudzielanie pomocy często w sytuacjach kiedy zagrożone jest życie lub zdrowie.
- bardzo często pracownicy socjalni żądają od klientów różnego rodzaju dokumentów i oświadczeń, które pełnią rolę ochrony pracownika jakby co. Są to na przykład oświadczenia, że podopieczny będzie poszukiwał pracy, wniesie sprawę o rozwód, że leczy dziecko, że się leczą – dokumentów potwierdzających właściwie wszystko. Jednym ze smakowitszych przykładów z mojej praktyki z ostatnich czasów było żądanie załączenia kopii projektu instalacji elektrycznej w remontowanym mieszkaniu potwierdzonej przez niezależnego eksperta. Nie jest specjalnie ważne czy ktoś realnie się stara ważne by miał papier.
- częściej jednak pracownik udziela tzw. poradnictwa, czyli poucza jak podopieczny ma prowadzić gospodarstwo domowe, karmić dzieci, jak się nimi opiekować i wychowywać, szukać pracy, leczyć się, układać relację z partnerem czy zerwać tę relację itp. Poradnictwo to niestety nie uwzględnia zasobów jakie posiada osoba korzystająca z pomocy, nie uwzględnia stanu apatii, braku energii, braku nadziei, poziomu adaptacji do sytuacji biedy. Bardzo często oświaty kaganek niosą osoby, które mają minimalne doświadczenia życiowe, a trudnego doświadczenia życiowego wcale i np. 23 letni pracownik socjalny poucza 40 letnią matkę 6 dzieci jak ma się nimi opiekować i wychowywać. Przy „udzielaniu poradnictwa” zwykle jest też tak, że radzący mówi (bo wie) jak ma być. Jak do tego doprowadzić nie mówi (czyżby nie wiedział ?) Pracownicy socjalni mówią, że nie mają czasu na pracę, która spowodowałaby wzrost motywacji i chęci ich podopiecznych do tego by próbować radzić sobie z problemami. Zwalniając się w taki sposób z odpowiedzialności, z odpowiedzialności tej nie zwalniają podopiecznych. Jeśli ktoś nie zastosuje się do poradnictwa to
- pracownicy socjalni przystępują do naprawy sytuacji z całą mocą instytucji, których są funkcjonariuszami. Ograniczają lub odbierają pomoc pieniężną, kierują wnioski do sądów o nadzór kuratora, umieszczenie dzieci w rodzinie zastępczej lub placówce opiekuńczo – wychowawczej, o przymusowe leczenie. Często przy tym argumentują, że takie drastyczne środki mają przywrócić rodzinę do tzw. przytomności.

- wydawałoby się, że jeżeli zastosowano tak drastyczne środki to dalej jest świadczona pomoc aby powrót dziecka do rodziny był możliwy (tak mówią przepisy ustawy o pomocy społecznej). Nie dzieje się tak. Rodzina tak jak było dotychczas dalej jest zostawiona w sytuacji braku pomocy i oparcia, ale przecież dzieci są zabezpieczone w placówkach.
- to niestety nie wszystko. Jeśli w ocenie pracownika socjalnego (zwykle jednoosobowo-arbitralnej) rodzina dalej nie stosuje się do jego „ zaleceń” to regramentuje, ogranicza, często nawet uniemożliwia kontakt z umieszczonym, w placówce czy rodzinie zastępczej dzieckiem.

Analiza „Zreformowany systemu pomocy dziecku i rodzinie w Polsce” wykonana przez dr Mariolę Raclaw – Markowską i dr Marka Rymsza z lipca 2005 r. ocenia:”... w wielu powiatach brakuje programów profilaktycznych i poradnictwa rodzinnego, niedostateczny jest rozwój usług opiekuńczo – wychowawczych, w tym przedszkoli. Brak jest wsparcia dla rodzin problemowych (przed i po umieszczeniu dziecka poza domem). Dzieci za późno otrzymują pomoc, często bez przygotowania przez pracowników socjalnych indywidualnych planów opieki, bez systematycznego monitorowania losów dziecka umieszczonego poza domem i bez pracy socjalnej z jego rodziną. Interwencja służb społecznych występuje zwykle w sytuacji krytycznej a pracownik socjalny rzadko koordynuje całość działań wobec dziecka i jego rodziny. Braki infrastruktury społecznej w powiązaniu z niedostatecznym poziomem wykształcenia specjalistów pracujących z rodzinami utrudniają i opóźniają powroty do domu dzieci z różnych form opieki.”

W rodzinach pozostawionych samych sobie rodzą się kolejne dzieci i te z czasem również zabierane są do rodzin zastępczych i placówek. Dzieje się też często tak, że po odebraniu dziecka rodzina gwałtownie się „pogarsza”, idzie w całkowitą rozsypkę. Zdarza się, że rodzice szybko umierają.

Dzieci często odbierane są rodzicom z powodów wyłącznie ekonomicznych.

Liczba dzieci umieszczonych w różnych formach opieki.

| Forma pomocy poza rodziną | 2000r. | 2001r. | 2002r. | 2003r. | 2004r. |
|---------------------------|--------|--------|--------|--------|--------|
| Rodziny zastępcze | 59097 | 50164 | 50754 | 52507 | 56229 |
| Placówki rodzinne | 1246 | 1286 | 1590 | 1810 | 2177 |
| Placówki socjalizacyjne | 18196 | 19744 | 21021 | 20915 | 21753 |

Wg. danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej

W 2004 r. liczba dzieci umieszczonych poza rodziną wyniosła ponad 80 tysięcy z czego w placówkach socjalizacyjnych ponad 21 tys. . Liczba ta jeżeli chodzi o placówki od 5 lat wzrasta mimo, że na przestrzeni ostatnich 20 lat liczba urodzeń w Polsce zmniejszyła się z 720 tys. do 360 tysięcy. Liczba dzieci w rodzinach zastępczych będących bardziej przyjaznym środowiskiem wychowawczym w ciągu tych samych 5 lat i mimo odtrąbionej reformy relatywnie w stosunku do zmniejszającej się populacji nie zmieniła się, a w liczbach bezwzględnych mimo, że od 4 lat rośnie to i tak jest mniejsza od tej sprzed reformy. Sądę, że zdecydowana większość tych umieszczeń dokonała się wskutek wniosków pracowników socjalnych. Odrębnego omówienia wymagałoby jakość pracy wychowawczej i jej skutki w stacjonarnych placówkach opiekuńczo wychowawczych czy poziom przygotowania rodzin zastępczych i system ich wspierania. Wspomnę tylko bezsens ekonomiczny: **koszt utrzymania dziecka w rodzinie 300zł, w placówce środowiskowej 600 zł, w rodzinie zastępczej średnio 600 zł, w placówce; minimum 1800 zł, zwykle 2000-3000 zł.**

Po wielu latach dzieci – niesamodzielne, często jeszcze bardziej zdemoralizowane i tak próbują wracać do swoich rodzin, które zwykle są dla nich jedynym źródłem oparcia. (Z mojego doświadczenia wynika, że 80% bezdomnych to byli wychowankowie placówek).

Wymienię jeszcze drobniejsze (?) grzeszki pracowników socjalnych:

- naruszanie miru domowego czyli niezapowiedziane wizyty kontrolne,
- naruszanie własności prywatnej czyli żądanie zbycia przedmiotów nabytych w czasie nie korzystania z pomocy,
- naruszanie prywatności czyli zaglądnienie do szaf, lodówek, zamkniętych pomieszczeń.

We wspomnianym już artykule Wojciecha Dudy-Dutkiewicza „ Socjalni na socjalu” autor pisze: „ Wciąż jest tak, że około 10 milionów korzystających ze wsparcia ludzi łudzi się, że państwo potrafi im pomóc, a niemal 110 tys. obsługujących ich i siebie nawzajem urzędników udaje, że rzeczywiście to robi. Udaje bo choć na pomoc społeczną wydaje się w Polsce z kasy państwa i samorządów ponad 13 mld zł rocznie, przy obecnym systemie ich wykorzystania znaczna część tych pieniędzy po prostu się marnuje”. Myślę, że w jednym autor się myli, niewielu już, potrzebujących wsparcia, łudzi się. Większość klientów pomocy społecznej jest nimi od wielu lat. Często z pomocy korzysta już drugie pokolenie. Oni wiedzą, że nie mają na co liczyć poza niewielkimi i bardzo rozdrobnionymi świadczeniami finansowymi, a uzyskanie tych świadczeń widzie przez skomplikowaną, bezduszną, często upokarzającą procedurę biurokratyczną. Rodziny marginalizowane po wielokroć doświadczyły, że nie mają co liczyć na wsparcie i nie oczekują go. Zadaptowały się do sytuacji : są bierne, roszczeniowe,

agresywne, wyspecjalizowały się w uzyskiwaniu różnego rodzaju świadczeń socjalnych, zredukowały swoje potrzeby, nie mają energii, szwankuje mocno zdrowie dlatego nie chce się im podejmować działań poprawiających byt. Biedne, pijane, nieodpowiedzialne w opiece i wychowywaniu dzieci tracą dystans do „normalnego” społeczeństwa.. Oczywiście nie jest tak, że to wszystko spowodowała pomoc społeczna. Nie tylko my jesteśmy winni (my bo sam jestem funkcjonariuszem pomocy społecznej) to byłoby zbyt proste. Ale mamy poprzez różne swoje działania i zaniechania swój znaczący udział w licznych utratkach rodzin marginalizowanych do utraty nadziei na lepszy los włącznie.

Co można zrobić?

W wielu ośrodkach pomocy społecznej szczególnie w dużych miastach istnieją duże rezerwy wewnętrzne, które można uruchomić:

- trzeba dokonać przeglądu procedur biurokratycznych, szczególnie dot. przyznawania świadczeń pieniężnych i uprościć je, a z części zrezygnować,
- wydłużyć maksymalnie okres na jaki przyznawane są świadczenia,
- skoordynować ściśle czas przyznawania świadczeń z pomocy społecznej ze świadczeniami rodzinnymi i dodatkami mieszkaniowymi, żeby ograniczyć liczbę postępowań,
- monitorować czy pracownicy socjalni nie produkują niepotrzebnej biurokracji,
- kontrolować koszt wydania decyzji administracyjnej (bardzo urealnijające zajęcie),
- uzyskane w ten sposób rezerwy wykorzystać na prace socjalną (w mojej opinii to od 20% do 30 % stanu etatowego pracowników socjalnych),
- pracą socjalną objąć przede wszystkim rodziny z dziećmi i osoby starsze (nie da się wszystkich i to trzeba wyraźnie powiedzieć, kiedy próbuje się objąć wszystkich nikt nie dostaje realnego wsparcia),
- prace socjalną organizować w środowiskowych zespołach,
- przydzielać dla pracownika socjalnego realną do świadczenia w postaci pracy socjalnej liczbę rodzin,
- kontrolować i ewaluować pracę wg kryteriów efektu dla rodziny,
- odebrać możliwość jednoosobowego, arbitralnego decydowania o składaniu wniosków w sprawach o ograniczenie, zawieszenie i pozbawienie władzy rodzicielskiej, skierowanie do placówki opiekuńczo-wychowawczej, rodziny zastępczej, domu pomocy społecznej, ubezwłasnowolnienie, przymusowe leczenie, przymusowe badanie, w sprawach przemocy domowej,

- przekazać wszystkie wymienione wyżej sprawy do decydowania zespołowego,
- decyzje o składaniu wniosków podejmować po wnikliwym sprawdzeniu czy próbowano i wyczerpano możliwości pomocy rodzinie w jej środowisku,
- nie zaprzestawać udzielać rodzinie pomocy (w postaci pracy socjalnej) po umieszczeniu jej członka poza rodziną,
- rozwijać infrastrukturę środowiskową współpracując lub przekazując zadania organizacjom pozarządowym (oczywiście razem z pieniędzmi).

Te wszystkie działania nie wymagają zmian legislacyjnych, a jedynie zmian w strukturze ośrodków i uruchomienia mechanizmów autokontrolnych. Szczególnie istotna jest tu rola liderów; kierowników ośrodków, którzy takie zmiany powinni (oni tylko mogą dać na to pozwolenie) uruchomić i później je wspierać oraz jeszcze ważniejsza rola liderów zespołów pracowników socjalnych, którzy powinni dbać o stałą zespołową samoocenę i ewaluację. Sami pracownicy socjalni nie mają wielkich szans na wprowadzenie tych zmian. Pozostaje jeszcze problem postaw pracowników socjalnych (bo też nie jest tak, że są oni entuzjastycznie wszyscy nastawieni do takich zmian) i ich umiejętności pracy socjalnej. Myślę, że warto wspierać tych co chcą : umożliwiać im realną pracę socjalną i pomagać w jej realizowaniu. Jeśli będą uruchomione mechanizmy samokontroli i samokształcenia w zespołach pracowników socjalnych umiejętności, nawet początkowo niewielkie, będą szybko wzrastać.

Na pewno potrzebne są też zmiany w podejściu do pomocy społecznej czy polityki społecznej na poziomie polityki państwa. Co warto zrobić ?

- zacząć mierzyć efekty pracy w pomocy społecznej,
- odbiurokratyzować, skonsolidować rozdrobniony system świadczeń społecznych i przyznawać je w czysto administracyjnej procedurze (i tak realnie tak dzisiaj jest),
- oddzielić przyznawanie świadczeń pieniężnych od pracy socjalnej,
- zwiększyć liczbę pracujących w bezpośrednio w środowisku rodzin marginalizowanych,
- stworzyć warunki do powstania rynku usług socjalnych poprzez rzeczywiste równouprawnienie podmiotów niepublicznych do korzystania ze środków publicznych na realizację zadań pomocy społecznej,
- ustanowić świadczenie rodzinne, które pozwalało by na to żeby w rodzinach wychowujących od 3 dzieci jeden z rodziców nie musiał podejmować pracy,
- zwiększyć udział gmin i powiatów w dochodach państwa z przeznaczeniem na pomoc społeczną (spraw szczególnie ważna w samorządzie powiatowym),

- wspierać (realnie) rozwój środowiskowych i rodzinnych form pomocy dziecku i rodzinie,
- przebudować redystrybucyjny system pomocy społecznej poprzez odejście od biernych form pomocy w kierunku celowanych transferów socjalnych uruchamiających aktywność marginalizowanych rodzin i środowisk , w których żyją,

Inaczej może nas wszystkich spotkać zapaść socjalna.

I jeszcze postulat do środowiska zawodowego, szczególnie pracowników socjalnych. Przystąpić do opracowywania i wdrożenia standardów zawodowych ze szczególnym uwzględnieniem standardów etycznych. To dużo ważniejsze od 250 zł dodatku, 10 dniowego dodatkowego urlopu i innych ewentualnych bonusów dla środowiska zawodowego. Inaczej będziemy się smażyć w piekle za to co zrobiliśmy i czego zaniechaliśmy, i to może całkiem niedługo.